

**Łukasz Czeszumski**

# **EMOCJE I ILUZJE**

Emocje i iluzje – Wydanie I, CL Media 2021

@ Łukasz Czeszumski 2021

@ CL Media 2021

All rights reserved

ISBN: 9788394135560

Korekta i redakcja: Katarzyna Wróbel

Projekt okładki: Anna Damasiewicz

Skład i łamanie: Ewa Szelatyńska scansystem.pl

Druk: Totem

Wydawnictwo CL Media [www.czeszumski.com](http://www.czeszumski.com)

Opowiadania są tworem fikcji literackiej. Wszelka zbieżność z istniejącymi osobami, firmami i instytucjami jest czysto przypadkowa

# **SPLOTY**

**O tych, którzy podejmują gry**

## 1.

Kobiety zawsze ode mnie prędzej czy później odchodzą i raczej nie żałują tego wyboru. Nie mam też przyjaciół. To podwójnie przykre, ponieważ jestem Brazylijczykiem, a Brazylijczycy to zazwyczaj towarzyscy ludzie. Podobno jestem antypatyczny i zimny. Podobno po ojcu. Muszę przyznać, że tak samo jak jemu nie zależy mi na ludziach.

Jest jedna istota bardzo mi wierna i droga.

*Jararaca-da-mata, Bothriechis schlegelli*. Jest długi na 152 centymetry. Ciało ma piaskowego koloru, w żółte pasy i ciemne plamy. Mieszka w terrarium, które jest ustawione na środku pokoju w moim małym mieszkaniu. Dniem i nocą prawie nieruchomy, jego sploty skręcają się na kamykach i gałązkach, które przywoziłem ze wszystkich swoich wyjazdów do innych zakątków kraju.

Raz na tydzień wrzucam do jego klatki żywego szczura i przyglądam się, jak walczą. Patrzę, jak szczur zostaje osaczony, a potem, pogodzony ze swoim losem, zahipnotyzowany oczami węża, poddaje się zmiżdżeniu w potężnych szczękach. Obserwuję z fascynacją obrzydliwą scenę wchłaniania martwego szczura przez węża.

A potem wąż znowu zapada w swój naturalny bezruch, który trwa aż do następnego karmienia. I wtedy lubię na niego patrzeć. W jego czarne oczy nie oczy, martwe i nieczułe jak kulki szkła, wyrażające czystą nienawiść do tego, który karmi, ale który jednocześnie jest władcą. W jego wysuwającym się na ułamek sekundy rozdwojonym języku widzę symbolikę własnych nienasyconych żądz. W jego zakrzywionych zębach jadowych odbicie mojej drapieżności.

W jego lśniących, wilgotnych łuskach odbijają się kształty ciał moich kochanek, wszystkie w wyuzdanych pozach.

W jego splotach, za każdym razem innych, widzę samego siebie, straconego pośród parszywości tego świata.

## 2.

Nazywam się Alfomrinho Sores, co nawet w portugalskim brzmi śmiesznie. Ludzie pytają, skąd moi rodzice wpadli na pomysł nadania mi takiego dziwnego imienia. Tylko krzywię usta w odpowiedzi. Koledzy mówią krótko: „Alfa”, tak jak „A” w kryptojęzyku, którym posługują się krótkofalowcy. Pierwotne nazwisko Suarez nie jest brazylijskie, tylko hiszpańskie, ale nie znam przeszłości swojej rodziny i nie wiem, skąd się wzięło. Dziewczynom tłumaczę, że pochodzę ze starej hiszpańskiej rodziny z Madrytu i to dlatego jestem taki smutny i niemiły. Wierzą mi. A może to i prawda?

Z zawodu jestem policjantem, majorem policji militarnej dystryktu Zona Sul w Rio de Janeiro. Wybrałem ten zawód nie dlatego, żebym miał do niego jakieś specjalne predyspozycje albo zamiłowanie do ochrony społeczeństwa przed przestępcami. Jestem antyspołeczny i nie lubię ludzi. Od dzieciństwa marzyłem raczej, że to ja sam zostanę przestępcą i będę rabował banki i strzelał do policjantów. Los zrządził inaczej. A w zasadzie nie los, tylko układy rodzinne. Mój ojciec Carlo Sores jest naczelnym komendantem policji stanowej, więc ten kierunek był dla mnie naturalnym wyborem, dobrze wybrukowaną drogą. Gdy moja pełna gwałtownych wzlotów i upadków kariera w policji federalnej zakończyła się spektakularnym zwolnieniem, Carlo jednym telefonem znalazł mi posadę w mniej prestiżowej służbie, policji militarnej. Ojciec wolał załatwić mi posadę w policji, niż ryzykować, że jego jedyny syn zostanie gangsterem i będzie mu szargał opinię.

Nawet w tej jedynej rzeczy, którą zrobił dla mnie w życiu, nie był bezinteresowny.

### 3.

Ta historia zaczęła się w „Vertentes do Pecado”, znanym klubie dla playboyów. Powiadają, że to najmodniejszy w tym roku klub Rio. Znacie te klimaty: luksusowe towarzystwo, zaporowe ceny, wstęp tylko z kartą członkowską.

Karta to czarny plastikowy prostokąt ze zdjęciem i złożonymi literami imienia i nazwiska. Adres znany tylko w środowisku. Zaproszenia i karty członkowskie rozprawdane pocztą pantoflową, z późniejszą akceptacją dyrekcji klubu i selekcyjona na wejściu.

Lokalizacja w centrum Barra da Tijuca, w jednej z bocznych ulic, obok wysokiej klasy restauracji, kasyn i strzeżonych apartamentowców. Drzwi z hartowanego czarnego szkła. Eleganckie, lecz nierzucające się w oczy. Na podejździe w weekendowe noce zatrzymywały się niekiedy ferrari i lamborghini.

W tym klubie bawili się tylko piękni, młodzi i bogaci. Wyłącznie we własnym towarzystwie. Nie przeszedłbym selekcji w żadnej z tych trzech kategorii. Przeszedłem ją dlatego, że byłem znany w środowisku QC.

Przy czym „znany” nie znaczy to samo co „lubiany”.

QC to skrót od słowa *quatrocentao*. Te rodziny rządziły krajem od przynajmniej czterystu lat. Młodzi QC to królowie życia. Ich ojcowie byli gubernatorami, oficjelami rządu stanu, magnatami przemysłu i mediów. W ich rodzinnych domach wszystkim zajmowała się służba. Uczyli się w najlepszych szkołach, potem na zagranicznych uniwersytetach. Dzięki rodzinnym koneksjom każdego z nich czekała wielka kariera i wygodne życie.

Mieli od piętnastu do dwudziestu pięciu lat i jeszcze dość czasu, by myśleć o przyszłości. Teraz bawili się i używali. Gdy cały kraj z trudem wiązał koniec z końcem i narzekał na kryzys, oni kupowali sobie sportowe samochody. Gdy w fawelach dzieci wynajmowały się do pracy gangom narkotykowym, QC robili zakupy w luksusowych centrach handlowych. A do tego prowadzili interesujące

życie. Trenowali sporty walki i bili się w barach, bo nie chcieli, by postrzegano ich jako rozpieszczanych synków bogatych rodziców. Nocami ścigali się samochodami po autostradach, pokazując, że gardzą śmiercią i nie boją się jej. Ćwiczyli na siłowniach i tańczyli w najlepszych klubach, bo lubili zdobywać kobiety. Korzystali z najwymyślniejszych technik seksualnych, ponieważ doświadczenie w tej dziedzinie było źródłem ich dumy. Gardzili słabością, bylejąkością, biedą i nudą. Cenili nade wszystko posiadanie kontaktów, zabawę i styl. Śmiech i muzykę. Mocne wrażenia i piękne dziewczyny.

Byli tacy, ponieważ mogli takimi być. Korzystali ze swojej pozycji i z młodości, bo je mieli. Chcieli te atuty wyzyskać do cna.

Zatrzymałem swoją hondę pod „Vertentes” i podałem kartę członkowską ochroniarzowi, rozwiewając jego wątpliwości i gasząc w zarodku ewentualność, że każe mi się wynosić do diabła. Bywałem tu tak rzadko, że nikt z obsługi nie zdążył mnie zapamiętać. Do tego nigdy nie dawałem napiwków.

Byłem czarną owcą środowiska QC. Nie byłem godny, aby do niego należeć jako pełnoprawny członek. Nie miałem służby ani nie spałem w okazałej rezydencji. Nie robiłem wielkiej kariery. Nawet nie mógłbym o tym marzyć, bo byłem jedynie zwykłym parszywym oficerem policji, profesji nie tylko niosącej małe profity, ale też kojarzonej w tym kraju wyłącznie z korupcją i przemocą.

Bo w Brazylii wszyscy policjanci są uznawani za chciwych i brutalnych. Nie wiem, czy wszyscy tacy są, ale ja taki właśnie starałem się być. I oczywiście w świecie władanym przez wszechpotężną oligarchię ktoś taki jak ja jest uznawany tylko za zwykłego psa łańcuchowego. To niezbędny do funkcjonowania systemu model nieprzyjemnego służącego.

Ja jednak byłem pitbullem, który przegryzł swój łańcuch i szalał tak, jak mu odpowiadało, nie przejmując się niczym zdaniem. Byłem gliną gwizdzącym na system. To tym zaskarbiłem sobie uznanie środowiska QC, tych zepsutych bogactwem i wszechwładzą chłopaczków z dobrych domów. Tym, że mając jako ojca szefa stanowej policji, mogłem kończyć szkoły i zdobyć jakąś lekką i dobrze

płatną pracę, ale ja woląłem zostać gliną, aby strzelać się z ludźmi gangów, żyć z nędznej pensji i mieszkać samotnie w ciasnym mieszkanku w Catete. Widzieli we mnie postać tajemniczą i mroczną i to ich we mnie fascynowało. Jednocześnie bali się mnie, bo byłem kimś w rodzaju gangstera w policyjnym mundurze.

Oddałem kluczyki parkingowemu i wszedłem do środka.